

Herbsta 4. Czy tu naprawdę straszy? Wyjaśniamy zagadkę!

data aktualizacji: 2019.07.06



Blok przy ul. Herbsta 4 ma historię równie burzliwą, co pociągającą. 38-letni budynek słynie z dramatycznych zdarzeń: samobójstwa czy morderstwa, i poczucie, że stoi za tym wszystkim jakaś tajemnicza siła. Jak dzisiaj wygląda życie przy Herbsta 4? Czy ktoś jeszcze wierzy w ursynowskie złe moce?

Już pierwsza wizyta w bloku przy Herbsta 4 działa na wyobraźnię. Kręte i długie klatki schodowe, kraty, półmrok, odrapane i pomazane farbą ściany - atmosfera jak z gęstego dreszczowca. Budynek powstał w 1981 roku i w zamyśle dedykowany był małżeństwom z małymi dziećmi i osobom niepełnosprawnym.

- *Tu są głównie małe kawalerki. Może właśnie te klitki działały depresyjnie na ludzi? Mieszkam tu od niedawna, ale oczywiście słyszałem o wielu historiach. Przyznam, że pierwszej nocy nie spałem spokojnie* - mówi Darek, który niedawno zamieszkał w bloku przy Herbsta 4.

Już na początku lat 80. XX wieku budynek nazywany był "domem wariatów". Na jednym z balkonów regularnie pojawiał się mężczyzna, który raczył przechodniów płomiennymi mowami (wspartymi bogatą gestykulacją). To jednak można określić mianem niewinnego, choć nieco dziwaczego, preludium do wydarzeń, które dopiero miały nadejść.

- *Mówi się, że diabły w tym wszystkim maczały palce. Ja w to nie wierzę, ale trzeba przyznać, że tyle tragedii w jednym miejscu to jest bardzo dziwne* - kwituje Danuta, która w bloku mieszka od 20 lat.

Co więc z tymi diabłami? Samobójcza śmierć kobiety, która wyskoczyła z balkonu. Mieszkaniec, którego śmiertelnie potrącił samochód. Mąż, który przyłapaną na zdradzie żonę, zabił siekierą. Kolejny skok z balkonu i wisielec. Z czasem blok został okrzyknięty "opętanym".

- *Bardzo współczuję wszystkim, którzy doświadczyli jakiejś tragedii. Opętany jednak mógł być jedynie architekt, cała reszta to proza życia* - racjonalnie komentuje Maciej Mazur z ursynow.org.pl.

Mieszkańcy z dystansem podchodzą do wszystkich paranormalnych teorii. Stwierdzają też, że w ostatnich latach jest spokojniej - mają nadzieję, że najczarniejsza karta w historii bloku jest już zapisana - może być tylko lepiej.

- *Tu jest ponad 300 mieszkań, łatwiej więc było o dramaty - tyle rodzin, tyle kłopotów. Tak się nieszczęśliwie losy poukładały. To już było dawno, teraz jest już spokojnie, oby tak zostało. W żadne duchy nigdy nie wierzyłem* - mówi Krzysztof.

Warto wspomnieć, że mieszkania przy Herbsta 4 miały być rotacyjne - małe kawalerki przewidziano głównie dla młodych małżeństw z jednym dzieckiem lub osób starszych. To dla nich szerokie korytarze, duże tarasy, windy. na parterze była nawet stołówka.

Pani Zofia, obecnie lokatorka bloku przy Dembowskiego, mieszkała przy Herbsta 4 przez 9 lat.

- *Spędziłam kilka lat w tym mieszkanku wraz z mamą i tatą. Po śmierci ojca dostałam większe mieszkanie. Przyznam, że się ucieszyłam, bo nigdy nie lubiłam tego miejsca, przygnębiało mnie, ale duchów się nie bałam* - żartuje.

Można więc pokusić się o wniosek, że diabły odeszły do lamusa a dawne rany się zabiły. Mieszkańcy bloku - młodszy i starszy - znają dramatyczne historie, ale złe moce kwitują ironicznym uśmiechem.

**artykuł po raz pierwszy na Haloursynow.pl ukazał się w 2017 roku*

Źródło: <https://haloursynow.pl/artykuly/herbsta-4-czy-tu-naprawde-strazy-wyjasniamy-zagadke,7989.htm>